

Kurier Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cwna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 10 czerwca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 czerwca.

(Smutek dla gabinetu Brissona następcą profanacji kościoła św. Genowefy i kłosa, jaka tenże gabinet ponosi przy nowej ustawie wyborczej. — Wybuch nienawiści Włochów przeciw Francuzom. — Sprawa neutralizacji całego Egiptu. — Kolonialne niepokoje Niemców. — Kłosa Gładstone i kryzys gabinetowa.)

Gabinet Brissona we Francji nie zdoła nigdy zatrzeć złego wrażenia, jakie wywołał w kraju dekretem, zamieniając świątynię Pańską na przybytek świecki, poświęcony pamięci zasłużonych około kraju mężów. Zabranie kościoła św. Genowefy jest pierwszym też czynem obecnego gabinetu, czynem, którym podpisał na siebie wyrok śmierci. Dziś zapal, sztucznie wywołany pogrzebem Wiktora Hugo, już ostrył, podobnie, jak zmrożony został jeszcze w ciągu teatralnych przygotowań do obrzędu pogrzebowego w sercu wielu mieszkańców Paryża i z prowincji, którzy wprawdzie podzielali uwielbienie dla zmarłego poety, ale nie pojmowali i nigdy nie poją, jakim sposobem profanacja uczuć najświętszych mogła się przyczynić do nadania blasku honorowi narodowemu. Faktem jest, że nie tylko bezpośrednio dotknięci do głębi duszy profanacją kościoła, ale nawet w obojętnych dla religii umysłach wywołał dekret p. Brissona niesmak i zgorznienie. Świadczą o tym głosy umiarkowanych organów republikańskich, które nie solidaryzują się z radykalnymi zagorzałcami i jednogłośnie kładą na to przyścisł, że obecny gabinet nie osiągnął zamierzonego celu i wywołał powszechne zgorznienie. Na gmachu wydartym chwale Bożej położono napis, że wdzięczna ojczyzna poświęca go pamięci zasłużonych, lecz w obec niezadowolenia i usprawiedliwionego rozjątrzenia znacznej części ludności, służnie powiedzieć można, że nie ojczyzna, jeno stronnictwo otwarło pocie podwoje Panteonu, ażeby chwalił Wiktora Hugo wesprzeć własną upadającą powagę i uzyskać rozgłos. Wszakże, gdyby nie przesada i nie chęć zrobienia z obchodu jakiejś uroczystości ateistycznej, cała Francja byłaby w nim wzięła udział. Prawica oświadczyła to wyraźnie w parlamencie i zaklinała, ażeby nie robiono z narodowej uroczystości demonstracji stronnicej. A że i w sferach republikańskich podzielano to przekonanie, świadczy fakt, że gdy chodziło o zatwierdzenie rozporządzenia rządowego, 90 republikańców wstrzymało się od głosowania. Polityczne następcę tej powolności gabinetu dla żądań radykałów będą smutne. Konstatuje to „Temps“, organ, który nie może być podejrzany o nieprzychylności dla gabinetu. Nie ulega wątpliwości, że ministerstwo p. Brissona nie wyjdzie wzmocnione z tego zatargu z uczuciami religijnymi ludności. Urażeń nie omieszka skorzystać z tego wielkiego błęd, jaki popełnił Brisson, a radykali występować będą z coraz szaleńszymi pretensjami. Tak było zawsze za dawnych gabinetów; ale Brisson nie umiał widzieć korzyść z nauk przeszłości, czy też zaufany we własne siły, lekceważył opinią tych, którzy z bólem w sercu i głębokim oburzeniem patrzy, jak w stolicy katolickiej Francji upada znanie krzyża pod ciosami radykałów i ateuszów.

Na gabinetie Brissona sprawdza się to dawne spostrzeżenie, że nieszczęście, jakie człowieka spotyka, nie zwykło chodzić w pojedynkę, ale że towarzyszą mu inne jeszcze niepowodzenia i klęski. Profanacja świątyni Pańskiej stanowi moralną klęskę, za którą idzie w te tropy nowe bardzo dotkliwe nieszczęście, świadczące dobitnie, że obecny rząd francuski nie ma po swęj stronie większości w parlamencie. Gabinet przedłożył ciału prawodawczemu projekt do ustawy o zbiorowym głosowaniu w wyborach parlamentarnych; senat nie odrzucił go wprawdzie, ale poczynił poprawki, przeciwko którym wystąpił, jak wiadomo, sam prezes gabinetu. Dziś spotyka go nowa klęska, bo Izba deputowanych przyjęła na wczorajszym posiedzeniu poprawki uchwalone przez senat. Czy p. Brisson usunie się od steru rządu? jak to przynależy w państwie konstytucyjnym, rychło się dowiemy.

Niefortunnego następcę p. Ferrego czekają inne jeszcze kłopoty i to zagraźnicze. Włochy, którym nie sprzyja wcale szczęście w polityce kolonialnej, szamocą się w swęj bezsilności i popędzają jeden błęd po drugim, za które ciężko odpokutować im przyjdzie. Włosi palający od dawna nienawiścią przeciw

Francuzom z powodu wymknięcia się im z rąk Tunisu, dali folę temu uniesieniu, i wywołali przez to zatarg z republiką francuską. Rzecz miała się jak następuje: W tych dniach przedstawiła teatralna trupa włoska w Tunisie operę, zawierającą w sobie tak nieprzyjemne rzeczy dla Francuzów, że część widzów czuła się bardzo dotkniętą w swych uczuciach narodowych. Nie dość na tym. Przy wychodzeniu z teatru przystąpił jakiś Włoch do oficera francuskiego i nie będąc prowokowany, uderzył go w twarz. Spotwany schował obrazę do kieszeni, nie wymierzając sobie doraźnej sprawiedliwości. Komenderujący w Tunisie generał Bulanger doniósł o tym wypadku ministrowi wojny a sam zagroził oficerowi surową karą na przykład, gdyby się miało wykazać, że mógł zrobić użytek z broni i ukarać na miejscu zuchwałca. Napastnikowi wytoczono proces, ale sąd bardzo łagodny wydał wyrok, bo skazał go na 6 dni więzienia. Tymczasem prokurator, niezadowolony z kary, założył apelację do wyższej instancji a Włosi bardziej jeszcze rozuczwaleni, nowe wszczęli burdy z Francuzami podczas transportu swego ziomka na okręt, który miał go odwieść do Algieru. Wedle zwyczaju skrepowano ręce transportowanemu, co Włosi uważając za wyrządzoną sobie zniewagę, poczęli insultować urzędników francuskich w tak obraźliwych wyrazach, że wykazała się potrzeba aresztowania zbyt zapalonych krzykaczy. Sprawa ta drobnej wprawdzie wagi, pociągnąć jednak łatwo może smutne następstwa dla Włoch, w każdym razie rozżarzy jeszcze mocniej istniejącą od dawna nienawiść plemienną. Jak donosi korespondent paryski „National Ztg.“, rozmawiał już Freycinet z ambasadorem włoskim o tych wypadkach w Tunisie.

Zebrała w Paryżu konferencja dla uregulowania żeglugi na kanale sueskim ma — jak donosi korespondent „Polit. Coresp.“ — zająć się także sprawą neutralizowania całego Egiptu. W sferach dyplomatycznych sądzą, że Porta nie będzie się temu projektowi opierała, gdyż znajdzie się sposób, za pomocą którego będzie można pogodzić prawa zwierzchnice sultana z owym projektem neutralizowania Egiptu. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to dyplomacya, głównie niemiecka, zdaje się na dobre myśleć o wyrugowaniu wpływu angielskiego z Egiptu. Byłby to rychły odwet za ową — jak piszą dzienniki pruskie — wiaroludność, jakiego miała się dopuścić W. Brytania, biorąc wbrew układowi z Niemcami pod protektorat swój ziemie położone po obu stronach rzeki Nigru. (Zobacz Przegląd „Kuryera“ z niedzieli.) Niemcy peręją wogóle — jakęś to nieraz zaznaczali — bardzo nieszczęśliwie na polu polityki kolonialnej. „Standard“ donosi, że rząd niemiecki zrzekł się pretensji, jakie rościł dawniej do protektoratu nad zatoką św. Lucyji w południowo-zachodniej Afryce. Zatokę tę nabył na własność w imieniu Lüderitza podróżnik afrykański Einwald, a że — jak piszą dzienniki berlińskie — okazał się negocjantem, któremu ufać nie można, przeto rząd niemiecki nie uważał za potrzebne wziąć ten nowy nabytek pod swoją opiekę. — Gazety berlińskie, niezadowolone z tego obrotu rzeczy, piszą, że Anglia nie może jeszcze trzymać, gdyż do tejże zatoki roszczą także prawa Boersowie.

Z Londynu odbieramy w tej chwili bardzo ważny telegram, donoszący o tak dotkliwej klęsce gabinetu p. Gladstone, że tenże wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie zmuszony ustąpić od steru rządu. Rzecz miała się tak. Izba gmin obradowała na wczorajszym posiedzeniu nad bilem budżetowym; przeciw przyjęciu bilu wystąpił dep. Beach, mianowicie sprzeciwiał się podwyższeniu cła od spirytusu i piwa z tego głównie powodu, że nie podwyższono równocześnie cła od wina; Beach przemawiał także przeciw nowemu opodatkowaniu realnej własności, które, zdaniem jego, dopóty nie powinno nastąpić, dopóki nie zostaną zmniejszone podatki lokalne. Gladstone zrozumiał dobrze, że opozycja zadać mu zamierza śmiertelny cios przez odrzucenie projektu budżetowego, uderzył zatem w wysoki ton, oświadczając, że rząd musiał podjąć wielkie przysposobienia wojenne celem odwrócenia wojny, a to pociągnęło za sobą wielkie koszty; rząd nie może zarezytować, że niebezpieczeństwo już minęło; tymczasem opozycja, która jednoznacznie zgadzała się na kredyt, dziś odmawia rządowi środków na pokrycie tego

kredytu, a co gorsza, nie podaje żadnych własnych propozycji; rząd zatem będzie zmuszony z decyzji parlamentu zrobić kwestyą gabinetową, ażeby na przypadek, gdyby opozycja zwyciężyła, poniosła też następstwa swego kroku. Groźba nie pomogła. Rzeczy tak stały, że Izba niższa ma nadzieję, że 264 głosy oświadczą się w drugim czytaniu przeciwko bilowi budżetowemu, a za przyjęciem 252. Rząd poniósł więc klęskę. Gladstone zdaje się żywić jeszcze nadzieję utrzymania się przy sterze; stawil bowiem wniosek, ażeby Izba odroczyła obrady do dnia następnego (dzisiejszego), co też nastąpiło.

* **Welhrad.** W niedzielę, dnia 14 b. m., odbędzie się w Kamieniu w Prusach Zachodnich zebranie celem uchwalenia sposobu, jak tysiączna rocznica śmierci św. Metodęgo w tamtej okolicy ma być obchodzona.

Mowa Ojca św. Leona XIII do stowarzyszeń katolickich.

Trzystu delegatów stowarzyszeń katolickich stanęło dnia 4 bm. u tronu Ojca świętego, aby po uroczystych obchodach urządzonych na cześć św. Grzegorza VII, u stóp jego wielkiego następcy złożyć hołdy katolickiego świata.

Prezes stowarzyszenia kongresów katolickich, p. Venturoli, odczytał piękny adres, w którym położył przyścisł na to, że Grzegorz VII dźwigał Kościół z niewoli, wydzwignął i Włochy z poniżenia, i że *haiba tym*, którzy o tym zapominają.

Papież Leon XIII odpowiedział na to przemówienie w następujących słowach, przyjętych głośniejszymi okłaskami:

Uroczysta okoliczność, która przywodzi was w roku tym do stóp Namiestnika Jezusa Chrystusa, aby oświadczyć Mu na nowo w imieniu całego Towarzystwa Kongresów katolickich uczucia waszego przywiązania i niezłomnej wierności, czyni Nam, ukochani Synowie, obecność waszą nader drogą a słowa wasze bardzo miłemi. Pamięć wielkiego Papieża, czczonego i uwielbianego jeszcze po ósmiu wiekach, natchnęła wam te wyrazy, a to wynurzenie szacunku jest nowym owocem pobożnego zapалу, z jakim czezą wszędzie świętego Papieża, odważnego obrońcę karności kościelnej, niezwalzonego szermierza wolności i niepodległości Kościoła, Ojca dbającego o dobro swych dzieci.

Czynność jego, przeciwko której walczono długo i z zajądlnością, można poznać po tym znaku, jako dzieło geniuszu przedziwniej wielkości. Walki jego poświęcone były dla wolności Kościoła, dla którego przewaga władz ziemskich i służalczosć ludzi zepustych stanowiły wielkie niebezpieczeństwo.

Oblubienica Chrystusa nie może być niewolnicą, powiedział Papież Grzegorz, a myśl ta wzniosła, znajdującą się na dnie wszelkiego oporu stawianego przez Papieża rzymskich od najpierwszych wieków niestusznym żądaniem władzów tego świata, była jakoby duszą i życiem pontyfikatu św. Grzegorza. Ona to nadała mu siłę stawiania mężnie czoła z niezachwianą wytrwałością długiemu ciągowi prac, przesładowań i gwałtów. Dla niej to umarł On na wygnaniu; lecz nieszczęście Kościół mógł korzystać z owoców jego bohaterkich cnót, jego wielkomyślniej odwagi.

Taka sama w ostatnich celach swoich, różnorodna tylko we formie i sposobach według miejsc i czasów, wojna gwałtowna i okrutna toczy się do tej pory przeciwko Kościółowi. W niezbyt odległych czasach w naszęj epoce nawet wojna ta dażyła za pomocą wszelkiego rodzaju podstępów i zasadzek do zniweczenia władzy doczesnej Stolicy Apostolskiej,

która jest środkiem przygotowanym przez boską Opatrzność, aby bronić i chronić wolność Najwyższego Dostojnika Kościoła; i dla tej to wolności, a bynajmniej nie z żądzy władzy lub z chciwości posiadania znaczenia ziemskiego, poprzednicy Nasi walczyli i My także walczyliśmy. Najwyższe znaczenie tej wolności nadaje Namiestnikowi Jezusa Chrystusa tę stałość, której świat nie może zrozumieć, a która, nawet pośród wszelkiego rodzaju trudności jest pewnym zadatkiem zwycięstwa.

Lecz tak samo jak za czasów św. Grzegorza Włochy nie mogły pozostać obcemi i obojętnymi dla losów pontyfikatu rzymskiego, tak samo i dzisiaj nie mogą być niemi. Stawiając opór tym, co chcieli ujarzmić Kościół — św. Grzegorz zdołał, jako właśnie przypomnieliście — stawić tamę we Włoszech przewadze rządów obcych i rozpocząć tę epokę pomyślności i chwały, która dzięki staraniom Papieży rzymskich, jego następców, doszła do najwyższego szczytu za Aleksandra III. Bohaterka z Kanossy (hr. Matylda) pospieszyła odważnie na pomoc Papieżowi a imię jej, jak i Grzegorza pozostało do dni naszych nieśmiertelnem i chwały pełnem. Pewnem jest także, iż jeżeli w tej tak trudnej epoce Włochy mogły znaleźć schronienie i obronę, to zawdzięczają to jedynie papieżstwu rzymskiemu, a cała historia owych czasów potwierdza jaskrawo, iż dobrobyt i wielkość Włoch zależy po większej części od wierności dla Papieża rzymskiego i szczerego przywiązania do jego najwyższej władzy.

Walczyć zatem przeciwko najwyższemu dostojnikowi Kościoła, deptać nogami prawa Stolicy świętej pod pozorem — jak dziś utrzymują — dobra Włoch, jest szaloną bezbożnością i nie może być czem innem, jak namową sekt, które idąc w ślady nieprzyjaciół św. Grzegorza, dają przedewszystkiem do tego, aby przywieść Kościół do niewoli i skrepować jego władzę.

Prawdą nie obawiającą się zadania kłamu jest, iż Włochy zjednoczone z Papieżem są wielkie i szanowane, Włochy zaś bez Papieża pozbawione są najlepszej swęj chwały i najlepszego blasku, Włochy powstające przeciwko Papieżowi, ściągają na siebie wszelkie zło, będące spadkiem tych, którzy prowadzą wojnę z Namiestnikiem Jezusa Chrystusa.

O! gdyby Włosi, przypominając sobie i rozważając te jasne nauki historii, umieli oddzielić miłość swego kraju i chęć zwiększenia jego pomyślności od skrytych zamiarów sekt i gdyby wzbudzając w sobie zapal do prawdziwego dobra i najwyższego interesu swego kraju, stawili sobie jako obowiązkiem i zaszczyt podtrzymywanie sprawy Papieża i bronienie wolności i niepodległości stolicy Apostolskiej.

Co się was tyczy, jako też wszystkich Włochów, którzy są prawdziwymi katolikami, poświęćcie się, aby dopiąć tego celu. Niech przykład waszych poprzedników i owoce, jakie otrzymali, służą wam za bodziec i niech niebieska opieka świętego Papieża Grzegorza VII podtrzymuje i zagrzewa waszą odwagę! Niech was także umocni błogosławieństwo apostolskie, którego — pełni ojcowskiej życzliwości, udzielamy wam obecnym, waszemu całemu Towarzystwu, waszym komitetom i wszystkim katolikom włoskim.

Ratuj nas Ojce!

Z ziemi bytomskiej, 4 czerwca.
[Głos ludu górnośląskiego do księcia Biskupa.]
Na wiec katolicki, który — jak już

wiadomo — ma się odbyć we wrześniu r. b. w Gliwicach, z niecierpliwością czekamy. Na wiecu tym pokaże się, gdzie i kto na Górnym Śląsku ruguje śpiew polski z kościołów, pokaże się, gdzie w czasie mszy szkolnych tylko jeszcze po niemiecku dzieci śpiewają; pokaże się dalej, czy w tym względzie wola ludu z nowością tą jest w zgodzie.

Na gliwickim wiecu zapytają się nadodrzańscy Polacy, gdzie właściwie dzieci ich mają się nauczyć polskich pieśni kościelnych? W szkole nie, bo nie wolno; na szkolnych mszach też już po niektórych, a może po wielu miejscach nie, bo tak rozporządzone; na tak zwanem polskim nabożeństwie, t. j. na mszach z dodatkowem polskiem nabożeństwem, też nie, bo śląskie dzieci po polsku czytać nie umieją. Nado na mszach i kazaniach tych zwykle niestychany natłok ludu, bo mamy parafie po 12,000—35,000, a mniejsze — a takich nie mało — po 5000 do 12,000 dusz liczące, a kościół zwykle jeden, w rzadkich razach dwa. Czyż więc podobna pomyśleć w kościołach przy takim ścisłu dorosłych i dzieci?

Na gliwickim wiecu oświadcza Ślązacy, że im miłsze litanie polskie, jak łacińskie; oświadcza, że nie na to tak tłumnie zbierają na nieszporne i majowe nabożeństwa, aby prastarym zwyczajem chwalić Boga; będą prosili przywódców swoich, aby bronili polskiego pacierza od zagłady, jak niemniej pieśni swych pięknych od zapomnienia, aby się starali o naukę religii w ojczystym języku dla dzieci w domu po polsku mówiących, bo inaczej straszne zdziwienie pójdzie w ślady za pogardą tego, co karmi serce i duszę, a Kasprzyków, Nowaków i Smelkowskich będzie więcej, będą jeszcze gorsi.

Przewidzieliśmy, że pamiętna wzmianka na zeszlorocznem niemieckim zgromadzeniu śląskich katolików, zalecająca sumienne a życzliwe germanizowanie śląskiego ludu stanie się ziarnem, które niebawem wyraść zacznie; bo iść za tak dobitną wskazówką było grzesznie, a niejednokrotnie przyjemnie. I wszedł Quittok w Wojnowicach i pierwszy zaintonował w czysto polskim kościele po niemiecku. W Piekarach, gdzie już wtenczas był ks. Sobota, odpowiadać zaczęło niemieckie echo. Było czasem takich przypadków więcej, aleśmy milczeli z roztrpności, by z jednej strony nie robić rozgłosu ku pocieszeniu przodowników na tej niwie; z drugiej zaś strony, by nie zdradzać, że już sumiennie i życzliwie nawet tam, gdzie się może tego najmniej spodziewano, krzątało się rozpoczęto. „Katolik“ do którego się lud górnośląski we wszystkich swych troskach i dolegliwościach zwykle udaje, jęknął raz po raz boleśnie, zaklinając na Boga, aby nie czyniono ludowi krzywdy ze strony, która wola Bożą na straży dobra tegoż ludu stać powinna. Odegrała się nareszcie rzecz na nabożeństwie majowym w Piekarach; poczem zaszedł niecy przypadek w Laurahucie. Zjawsia te sprowadziły nieco światła do sytuacji na Górnym Śląsku; many tu na myśli oświadczenia w „Schlesische Volks-Ztg.“ Przybliła poniekąd odkryta. Tem lepiej! ale to pewna, że na gliwickim wiecu stać będą po stronie górnośląskiego ludu i w tej sprawie dawni jego obrońcy, a pomiędzy wielu innymi księżmi ks. proboszcz Wydera z Wysowy i ks. proboszcz Engel z Milanowca, którzy i na ostatnim wiecu w Wrocławiu gorąco bronili języka swych ziomek; stać będą po stronie Górnoślązaków postowie do sejm i parlamentu, jak niemniej i zacny organ śląskich katolików „Schles. Volks-Ztg.“ która już tylokrotnie i zawsze z energią i przekonaniem występowała w obronie nadodrzańskieg ludu naszego, broniąc słabszych, gdyż jej tak nakazywało uczucie sprawiedliwości.

S. p. Kardynał Melchior Diepenbrock zwykł był mawiać, żeby sobie chętnie pozwolił uciąć palec u prawej ręki, gdyby za tę cenę mógł przemawiać do ludu górnośląskiego w ojczystym ludu tego języku.

Dzisiejsi Górnoślązacy to dzieci tych, którymi się niewygałę pamięci drugi z rządu poprzednik naszego teraźniejszego Arcypasterza tak gorąco zajmował, a w wielkich oni troskach, a dziatki ich w nie małym niebezpieczeństwie. To też zwracają oni z ufnością oczy ku temu, którego Opatrzność uczyniła najwyższym Ojcem ich duchownym w nadodrzańkiej ziemi i stróżem staręj po przodkach wiary i religijnych, powagą długich wieków

uświęconych praktyk i przedewszystkiem od niego pomocy wyczekują.

Pomnik dla Huttena!

„Köln. Ztg.“ donosi, że w Kreuznach utworzył się komitet, którego zadaniem jest wystawienie w Ebernburgu pod Kreuznach pomnik dwóm „luminarzom“ niemieckiej ojczyzny, Franciszkowi z Sickingen i Ulrichowi Huttenowi, który to ostatni urodził się dnia 21 kwietnia 1488.

Kto choć powierzchownie zna dzieje reformacji, ten wie, jakie stanowisko zajmuje w przedwstępnych i początkowych jej dziejach Uryk Hutten, jeden z autorów pamfletu „Epistolae obscurorum virorum“, co w obrzydlivych wierszach opiewał morbum gallicum, której padł ofiarą.

„Humanista“ w najgorszym znaczeniu tego wyrazu, razem ze znajomością literatury klasycznej przejął się zasadami pogańskimi i w całej pełni urzeczywistnił obawy Erazma Roterdańskiego, wyrażone w liście do Fabrycyusza Capito: „wszystko uprawnia mnie do nadziei, że rzecz pójdzie gładko; jeden tylko skrupuł mnie trapi, byś nać pod pozorem odrodzenia starożytnych nauk, nie podniosło głowy pogaństwo — zwłaszcza, że pomiędzy chrześcianami nie braknie takich, którzy z imienia tylko Chrystusa uznają, a zresztą wszystko w nich technicznie pogaństwem; lękam się także, by z odrodzeniem studyów hebrajskich nie odżył przy tej sposobności judaizm, nad którą to zarazę nie masz nie niegodziwszego i nie dla chrześcianstwa bardziej wrogiego.“

W Huttenie pogaństwo starożytne miało dzielnego wyznawcę i propagatora. Z poezji jego technicznie czysto pogański, Chrystus Pan występuje tam co najwięcej jako bóg starożytny. Nienawidził do papieżstwa ogromna, Papież Juliusz II nazwany tam „zarazą“ rodzaju ludzkiego i „zgorzeniem świata.“

Hutten jest wrogiem królów, księząt, księży, zakonników i całego ówczesnego porządku społecznego — chłopów wyzwał do buntu przeciw szlachcie i księżetom, sam z przyjaciół swym Franciszkiem Sickingen podnosił bunt zbrojny przeciw cesarzowi i uchodził za ojczyzny. Obok tego w nieciernej obłudzie pali Hutten kadzidła możnym tego świata i idzie w służbę młodego Hohenzollera Albrechta, Arcybiskupa mogunckiego i Prymasa Niemiec, pisze na cześć jego pochwalny i niekczemnie pochlebny napiętowany poemat, w którym Bóg Ren z wszystkimi dopływami swymi wielbi i sławi wielkość młodego Biskupa, co już wszystkich przodków przęścięgał.

Za 200 dukatów dał się użyć temu księciu jako poseł do Francji i tam z królem Franciszkiem kłował zdradne konszachty przeciw cesarzowi. — on, który tak zamasywie występował przeciw konszachtom z zagranicą!

Oto w ogólnych zarysach obraz człowieka, którego niestety przed dziesięć laty minister Falk stawiał studentem za wzór, a któremu dziś Niemcy chcą stawiać pomnik w celu splacenia mu długu „wdzięczności.“

Współczesny mu Erazm wydał o nim sąd następujący:

„Zmarłszy majątek na wino, karty i skorzystał z Lutry, aby zyskać pieniądze; należało on do szlacheckich rozbojników i reprezentował partję, która jedynie dla tego żąda rewolucji i rozruchów, ponieważ nie ma nic do stracenia, a wszystko zyskać może.“

Prądyński.

(Z niedrukowanych pamiętników generała Kotalczkowskiego.)

V.

Dnia 15 grudnia, o godzinie 9 z rana przybyli do głównej kwatery w Serokach Barzykowski, członek rządu, i generał Morawski, minister wojny i z polecenia rządu i komisji sejmowej i ofiarowali generałowi Prądyńskiemu naczelne dowództwo, które tylko tymczasowo przyjął Dembiński.

Jakkolwiek ten wybór pochlebiał miłości własnej generała Prądyńskiego, jednakowoż nie był tak zarozumiały, ażeby nie uznać, że siły jego nie wystarczą na poratowanie tak osłabionej i zwichnionej sprawy. Silniejszą rękę potrzebowała ojczyzna, aby wzburzone umysły uspokoić, karności przywrócić i zaufanie stracone podnieść. — Nie byłoby się nawet obozów bez oddania pod sąd burzliwych, bez rozstrzelania winnych.

Wreszcie ktoś, jeżeli nie przymuszony, chciałby przywiązać imię swoje do smutnego a przewidzianego końca sprawy — przez winę poprzedników pochyłonej do upadku. „Zdolnym się czuję dowodzić wojskiem posłusznym, choćby stotyściem, lecz ani tysiącem żołnierzy niekarnych dowodzić nie chciał.“ — Te słowa wyrzekł do Barzykowskiego, gdy mu dowództwo ofiarował, a gdy z Morawskim silniej nalegali, oświadczył im jak najwyraźniej, iż dowództwa pod żadnym warunkiem nie przyjmie.

Podobnie wyrażają się o nim inni, jak np. Jarke, który powiada, że to był człowiek zaręczony i moralnie zepsuty (durch die gemeinste Lächerlichkeit sittlich vernichtet)... fizycznie zrujnowany, który raz żebrał, drugi raz był pasybruchem na dworach magnatów i duchowieństwa, „mecenasz“ pochlebiał, a tych, którzy go nie opłacali, paszkwiłami ścigał... Jedni go chwaliłi, drudzy go nienawidzili i lękali się, wszyscy uczciwi ludzie nim pogardzali, — wędrowny poeta, był przez pewien czas bez sławy i szczęścia prostym żołnierzem, który brał wielokrotnie cigi i — bity a zawsze za mało, gdyż zawsze na więcej zasłużył!“

Sąd ks. prof. Jansena w II tomie historii narodu niemieckiego jest również surowy. Jako wierny przyjaciel krzyżactwa nie wahał się nigdy chwycić choćby najgorszego środka, byle ten środek wiodł do celu; kłamstwo, potwarz, oszczerstwo było jego ulubioną bronią. Wielki ideał nigdy mu nie przyswiecały. Temu skóconemu socjalistom i nihilistom, temu Katylinie niemieckiemu chcą dzisiaj Niemcy stawiać pomniki! Wieszujemy!

Korespondencje Kuryera Pozn.

Kraków, 7 czerwca.

(Procesja Bożego Ciała. — Wybory. — Zdyż krakowscy. — Z Rady miejskiej. — Gazownia. — Wycieczka do Pesztu.)

(□) Procesja Bożego Ciała odbyła się ze zwykłą wspaniałą uroczystością, wśród najpiękniejszej pogody i z współudziałem niezwykłe wielkich tłumów ludu z bliska i z daleka, wśród których jak corocznie, Słazacy stanowią zastęp bardzo pokaźny. Procesją przewodził Biskup krakowski w asystencji licznej duchowieństwa, a za Sanctissimum postępował w komplecie reprezentanci władz rządowych, autonomicznych, sądowych i wojskowych, tudzież reprezentanci wyższych zakładów naukowych. Asystowała procesji, jak zwykle, wojskowa kompania honorowa z muzyką, a ustawiony na boku batalion dawał oddziałami salwy honorowe.

Jutro przypada termin wyborów do Rady państwa z miasta Krakowa. Wybór kandydatów, wybranych przez komitet wyborczy miejski a poleconych przez komitet centralny dla zachodniej Galicyi, pańów dr. Maksymiliana Zatorskiego i Leona Chranzowskiego zdaje się być bardziej zapewnionym, że kandydatury pokątne, o których tu wspomniano, liczyły głównie na poparcie licznych wyborców izraelskich, ci jednak zmanifestowali stanowcze postanowienie swe niezrywania solidarności. Stanowili oni trzecią nieomal szóstą komitetu wyborczego krakowskiego a głosowali jednomyślnie za wymienionymi powyżej kandydatami, nadto pewna ilość wyborców na mocy odebranego upoważnienia przelała przedwczoraj redakcyi „Czasu“ odezwe, w której imieniem współtwórców swoich oświadczyli, że są Polakami i ziemię, w której kości ich ojców spoczywają, kochają, że starają się usilnie o coraz większe zespolenie się ze współobywatelami chrześcianami, stępując się w ten sposób do zlecenia s. p. rabina krakowskiego Meizela, który cel taki wytknął starowiecom jako program, że się pozbyli już wszelkich odrębnych dążeń, a zasada karności narodowej pomiędzy nimi silnie się zakorzeniła.

Z ostatniego posiedzenia rady miejskiej mamy dwa fakta wielkiej wagi do zarejestrowania. Najpierw syndyk miasta dr. Władysław Lisowski zawiadomił radę o bardzo ważnym dla gminy wyroku sądu polubownego z dnia 23 maja r. b. w sprawie miasta Krakowa przeciw Towarzystwu gazowemu o usunięcie rur i przyrządów gazowych z ulic i placów miasta, w którym orzeczono, że Towarzystwo gazowe desauksie obowiązane jest w dniach 14 pod rygorem egzekucyi całą sieć rur gazowych, głównych i bocznych, z wszelkimi przyrządami gazowymi, ze wszystkich ulic, placów i plantacyi swoim własnym kosztem usunąć i wyjęty bruk lub ziemię do dawnego dobrego stanu przywrócić, nadto zapłacić kosztu spuru. Wyrok ten jest już ostatecznym i usuwa wszelkie dotychczasowe obawy umysłów trwożliwych.

Jednocześnie doniósł referent, radca miejski dr. Jakubowski, o zawartą już umowę z przedsiębiorcą fachowym Jahnem, który za stosunkowo niewielkim wynagrodzeniem przyjmuje na siebie zwierzchnie kierownictwo budowy zakładu gazowego miejskiego. Ułoży on plan budowy i plan rozmieszczenia rur po mieście, będzie czuwał nad wykonaniem, wypróbuje maszyny odstawione od fabryk, urządzi gazownię i wprowadzi ją w ruch. Zarazem przyrzekł p. Jahn, że technika, wskazanemu mu przez miasto, w swoim zakładzie w Dreźnie lub Pradze usposobi do tego stopnia, iżby był zdolny do kierownictwa zakładu.

Rada miejska zatwierdziła ten układ i upoważniła prezesa miasta do zamienienia go w obowiązującą ugodę. Tak więc kwestya założenia przez miasto własnej gazowni ostatecznie rozstrzygnięta została; budowa zakładu rozpocznie się niebawem, a czas ukończenia go zależeć już tylko będzie od szybkości, z jaką fabryki zamówione maszyny dostarczą do miasta.

Na tém samém posiedzeniu wniósł radny miejski, prof. Straszewski, aby rada miejska odbyła gremialną wycieczkę do Pesztu, celem zwiedzenia odbywającej się tam wystawy. Rada wybrała komisję w celu ułożenia stosownego programu wycieczki i przedłożenia go na najbliższym posiedzeniu. Wybierającą w tym roku rektora uniwersytetu jagiellońskiego wydział filozoficzny, powołał do sprawowania tej godności prof. Lępkowski. Z godnością rektora uniwersytetu połączonym jest zarazem, podług ustaw, zasadniczych, głos wirylny w sejmie krajowym.

Praga czeska, 7 czerwca.

(Wynik wyborów w Czechach. — Adres gratulacyjny dla Arcybiskupa Schönborna.)

(XX) Wczoraj skończyły się wybory w Czechach. Oto autentyczny wynik wyborów:

Grupa wielkich właścicieli, która pod koniec ostatniej sesji miała w radzie państwa 10 reprezentantów centralistycznych a 13 autonomistycznych czyli członków klubu czeskiego, wybrała wczoraj 17 autonomistów i 6 centralistów. Klub czeski zdobył więc z tej grupy 4 mandaty. Pomiędzy wybranymi wczoraj postami tej grupy znajduje się także hr. Egbert Belcredi, brat znanego ministra federalistycznego z r. 1865. Hr. Belcredi, który posiada majątek w Morawii, dawniej zawsze i tak też w r. 1879 był wybierany w grupie wielkich właścicieli morawskich. Obecnie jednak tamtejsze stronnictwo środkowe porozumiało się z lewicą i zawarło kompromis na tej podstawie, że nie ma być wybranym ani przywódcą prawicy (Belcredi), ani przywódcą lewicy (Chlumecy). Baron Chlumecy został wybrany

roboty żony; na głowie miał czapkę czworograniastą nie wojskową i siedział na ogromnym koniu, chudym, jak koń Apokalipsy.

Krukowiecki.

VI.

Była godzina 3 po północy. W tej chwili pokazał się generał Krukowiecki na ratuszu i okrzyknięty zaraz przez przychylnych mu i strwożonych radców gubernatorem miasta, pospieszył do rządu, aby wymóżyć na nim potwierdzenie tej godności — zastał tylko Niemojowskiego, poszukano Barzykowskiego i Morawskiego i ci trzej członkowie, zagnani okolicznościami postanowili, iż lepiej, aby Krukowiecki przywrócił porządek prawną nomicą, jak przywłaszczoną władzę. Zastwierdzili go więc jednoznacznie. Krukowiecki z nominacją w rękę, silny stosunkami, zawiązaniem od dawna z towarzystwem patrioetycznym, objął dowództwo stolicy i z zwykłą energią postanowił najdzielniejsze kroki ku przywróceniu porządku. Czas nam teraz poznać człowieka, którego imię potrafiło zatrzymać fale wzburzonego ludu i na którego łonie skołała sprawa nasza.

Jan hrabia Krukowiecki, urodził się w Galicyi około roku 1770. Powołany do stanu wojskowego, wykształcił się w Terezianum pod Wiedniem i wszedł bardzo młodo do wojska austriackiego. — W stopniu niższym oficera odbył kampanię przeciw Turkom z Józefem II r. 1790. Nie wiadome mi są jego koleje w czasie tej służby, to tylko pewna, że roku 1806

w Bernie; hr. Belcredi wystąpił w gminach wiejskich Berna przeciwko dotychczasowemu posłowi czeskiemu dr. Kunemu, ale upadł. Nie mogąc więc być wybranym w grupie wielkich właścicieli morawskich, otrzymał mandat w odpowiedniej grupie tutejszej. Naturalnie wybrano hr. Henryka Clam Martinica, jednakże dotąd stan zdrowia tego meza stanu tak mało się polepszył, że może nie będzie mógł wywiązać się z swego zadania poselskiego.

Izby handlowe w r. 1879 wybrały samych 7 centralistów. Tym razem Czesi zdobyli w tej grupie 4 mandaty. Praska bowiem izba wybrała 2 Czechów, budziejowicką i pilzeńską po 1. Natomiast chebska, jak zawsze, wybrała Plenara, liberecką zaś Herbst, wybranego już w Wiedniu, i architekta Bohatego, centralistę pomimo nazwiska czeskiego.

Miasta wybrały 17 Czechów, 15 Niemców. Czesi zdobyli okręg 3 praski (Mała-Strona-Hradczyn-Wyszehrad), gdzie w r. 1879 kandydat niemiecki hofrat Alter na 1026 oddanych głosów otrzymał 523, gdy teraz zwyciężył kandydat czeski radca Hajek 1523 głosami przeciwko 350. Także w dwóch innych okręgach Pragi Niemcy postawili kandydaturę swego głównego przywódcy dr. Schmeykala, aby — policzyć swe głosy. Otóż trzej wybrani tu posłowie czescy Bromowski, Rieger i Hajek razem otrzymali 5456 głosów, dr. Schmeykal zaś w 3 okręgach otrzymał 1803 głosów; 3859 wyborów nie wzięło udziału w wyborze. W innych miastach nie było walki pomiędzy Czechami a Niemcami, gdyż pierwsi stawiają kandydatów tylko w miastach przeważnie czeskich, drudzy tylko w miastach przeważnie niemieckich.

Gminy wiejskie, jak w roku 1879, wybrały znowu 18 członków klubu czeskiego. Bezsposobnie więc Czesi w tej grupie nie uzyskali żadnego mandatu. Jednak stronnictwo centralistyczne i w tej grupie utraciło 1 mandat w okręgu litomyślickim, gdzie zamiast kandydata lewicy Theumera wybrano ugodowego Niemca, dyrektora szkoły prywatnej Heinricha.

Na 92 posłów, — tylu wysyłają do rady państwa Czesi — jest więc teraz 56 autonomistów, 35 centralistów i 1 niezależny. W r. 1879 Niemcy jeszcze w grupie 92 posłów czeskich posiadali większość, a więc dysponowali też 10 mandatami do delegacji wspólnych, jakie przypadają na grupę posłów z Czech. Obecnie Czesi w grupie tej posiadają znaczną przewagę. Nie utracili ani jednego mandatu, a zdobyli 9; lewica zaś straciła 10 mandatów (10-ty Heinricha).

Natomiast w Morawie pozostanie status quo ante. Bo wprawdzie Czesi zdobyli tam okręg miejski Kromieryrz, gdzie wybrany został baron Bojakowski przeciwko byłemu posłowi centralistycznemu Prombeerowi; ale za to tracą mandat z grupy wielkich właścicieli, który w r. 1879 był tam otrzymał hr. Egbert Belcredi. Klub czeski, wliczając 11 posłów morawskich (8 z gmin wiejskich, 3 z miast), liczyć będzie 67 członków, a właściwie 66, ponieważ dr. Prażak, jako minister, nie wstąpi do klubu.

Tutejsza rada miejska postanowiła przesłać nowomianowanemu Arcybiskupowi praskiemu, ks. hrabiemu Schoenbornowi, adres gratulacyjny. W ogóle rada miejska praska z każdorazowym Arcybiskupem pozostaje w najprzejrzajniejszych stosunkach, i w tym względzie mocno się różni n. p. od hradeckiej (Styrya), która niedawno temu uchwaliła nie wziąć udziału w procesji Bożego

służbę anstryacką opuścił i wstąpił do wojska Księstwa Warszawskiego w stopniu kapitana. Wojna z Austryą r. 1809 zastała go w stopniu majora (ten stopień odpowiadał randze podpułkownika za w. ks. Konstantego.) Pod Jedlińskiem 11 czerwca 1809 r. dowodził batalionem 3cim trzeciego pułku piechoty nowiej formacyi i na grobli Jedlińskiej poniósł znaczną stratę.

Po kampanii roku 1809 znajdujemy Krukowieckiego w stopniu majora w pułku 2 piechoty pod komendą pułkownika Stanisława Potockiego. Od dawna Krukowiecki znany był w armii naszej z burzliwego charakteru.

Intrygant, oszczerca cudzej sławy, pogardliwy dla podwładnych, niezdolny w stosunkach z kolegami, często miał zajęcia z oficerami, a w skutek tego częste pojedynki. Kilku z jego ręki zginęło, strzelał bowiem doskonale. W Modlinie jednak natrafił na swego mistrza szefa bat. 2 pułku piechoty Daine, który wyznaczony przez Krukowieckiego, postarzał go niebezpiecznie w brzuch, z której to rany długo się nie mógł wyleczyć.

W kampanii w roku 1812 dowodził jako pułkownik pułkiem 2 piechoty i w wiliu bitwy pod Smoleńskiem 17 sierpnia pułkownik Krukowiecki przed frontem przemówił się bardzo ostro z brygadierem swoim generałem Michałem Grabowskim. Miał z tego powodu pójść pod sąd wojenny — lecz, gdy generał Grabowski poległ w dniu 17 sierpnia na czele brygady, on sam zaś w rękę ciężką odebrał ranę — zapomniał ks. Poniatowski o tak wielkim uchybieniu i prawa wojennego nie chciał zastosować. W kampanii w roku 1813 znajdujemy Krukowieckiego w randze

Ciała i dopiero musiała być zmuszona do tego przez rząd.

Berlin, 9 czerwca.

[Stanowczy zwrot zachowawczy „Kr.-Ztg.“]

(—) Spory między prasą konserwatywną i narodowo-liberalną o przyszłą taktykę wyborczą mocno się zaostrzyły w dniach ostatnich. Dali do nich powód półurzędowy, którzy po zamknięciu sesji wezwali konserwatystów do ponownienia przeszłorocznej koalicji z narodowcami; lecz konserwatyści barwy „Gazety Krzyżowej“ widocznie przyszli do uznania pełnego podówczas błędu taktycznego. Zresztą niech sobie tylko przypominają głosowanie narodowców, aby się przekonali, że stronnictwo zachowawcze w przymierzu z narodowcami reformie ekonomicznej i społecznej jak najgorzej się przysłużyło, a pod względem taktycznym dopuściło się tego grubego błędu, że przy wyborach do parlamentu rzekło się kilkunastu mandatów zachowawczych na korzyść narodowców. Nie dziw przeto, że prasa konserwatywna w obec wabików „partyi pośredniej“ zachowała się obojętnie. Któżby zresztą samowolnie popadał w ten sam błąd po raz drugi? Wszakże i dzieci, co się już raz sparzyły, boją się ognia.

Wstręt konserwatywny przeciwko koalicji wyborczej z „mieszmaszem“ zwiększyła jeszcze chęć narodowców łowienia ryb dla swych kandydatów w konserwatywnych okręgach wschodnich. Wniosek narodowców był co do głównych myśli taki: „Popierajcie nas panowie w okręgach południowych i zachodnich, a my za to będziemy z wami współzawodniczyli na wschodzie.“ Na takie szydercze podszepty musiało i najpotulniejszym zabraknąć cierpliwości, zwłaszcza, że narodowcy przyjęcie pomocy zachowawców uczynili zawisłym od warunków: „Zerwijcie jednak wprzódy wszelkie stosunki ze Stoekerem, Wagnerem i Cremerem!“ Niechże sobie każdy myśli o tém tryfolium, co mu się podoba; w każdym razie nie mają konserwatyści tyle luminarzy, aby tych „prewodyrów“ bez ceremonii zarzekać jak bydo ofiarne na ołtarzu zgody z narodowcami. Nie dziw więc, że zachowali się obojętnie mimo wszelkich podszeptów i przyjacielskich rad dziennika „Post“, który nader niezręcznie, jak zazwyczaj, odgrywał rolę proroka, a wreszcie, gdy jego namowy okazały się bezskutecznymi, mścił się na konserwatystach łącznie ze „Schles. Ztg.“ za to, że tych namów posłuchać nie chcieli. Zaczepionym było już tego za wiele. „Kr.-Ztg.“ ułożyła strapiotnemu sercu wyborną charakterystykę narodowców, nazywając ich reprezentantami zarozumiałej, samolubnej burżuazyi, nie uczciwego, statecznego mieszczanstwa. Na ten artykuł, który koła konserwatywne przyjęły z radosnym uznaniem, odpowiedział sfera narodowo-liberalna głośnym naszczekiwaniami, dowodząc, że artykuł ten ugodził w samo sedno. Zarzucają temu organowi narodowcy, że popadł znowu „w swe dawne jak najgorsze tradycje“, mówią o „ślepej nienawiści“ i „niezręcznym szysterstwie“ redaktorów i wymawiają im gorzko, że stanęli w sprzeczności z frakcją konserwatywną i uganiają się tylko za osobistymi mrzonkami i przywidzeniami. W odpowiedzi na to pyta dzisiaj zaczepiony organ zachowawczy: „Jeśli jesteśmy rzeczywście tylko osobnościami wyobraźniacjami najgorszych tradycyi, czemuż wy, panowie wszechmądrzy, wszczynacie o to taką wrzawę?“

przyczem ten dziennik stwierdza, że narodowcy pierwsi rozpoczęli kroki zaczepne. Są to w tym sporze rzeczy wagi podrzędnej. Najważniejszą jest, że dzien-

generała brygady na czele dwóch pułków ułanów w korpusie generała Dąbrowskiego. Uskarżał się nie raz ostatni na niesforność, burzliwość i niesubordynacyę Krukowieckiego. — Ostatniej dał niezaprzeczony dowód, gdy z brygadą swoją dnia 18 października 1813 roku bez rozkazu opuścił dywizyę Dąbrowskiego i przybył na prawe skrzydło, ażeby się ks. Poniatowskiemu zameldować. Nie czas było go odsyłać wśród wrzącej bitwy. Owszem mile przyjęty przez ks. Poniatowskiego, który Krukowieckiego z austriackiej służby pamiętał, i żył w niezgodzie z Dąbrowskim, zajął miejsce w liniach bojowych naszej jazdy i resztę dnia 18 równo z nim walczył. Dnia 19 października po śmierci ks. Poniatowskiego, jen. Sokolnicki jako najstarszy generał, objął dowództwo nad korpusem 4 rezerwowym jazdy, złożonym z 6 pułków jazdy, i Krakusów i powiększonymi teraz dwoma pułkami Krukowieckiego — ogółem przeszło 5400 koni, 24 armat artylerji konnej i nad resztkami korpusu 8 piechoty, osieroczonego przez zgon swego dowódcy i artylerję tegoż korpusu.

Tę samą noc, gdy generał Sokolnicki postanowił wysłać na prawe skrzydło nasze oddziały jazdy dla zabezpieczenia nas od korpusu austriackiego, o 1 milę stojącego generała Guilay, Krukowiecki odmówił wręcz posłuszeństwa, zabrał głos w imieniu innych, którym się bojowanie Sokolnickiego naprzykrzyło, i zawołał: „Dostyc tych bojów; wszystko stracone dawno — trzeba nam myśleć o zachowaniu dla ojczyzny tych szczątków walecznego wojska.“

(Dokończenie nastąpi.)

konserwatywny przyszedł nareszcie
zamania i upamiętania, że się prze-
czem jest partya pośrednia. „Kreuz-
oświadcza dzisiaj bez ogródek:
partya pośrednia zniweczyła wszystkie
nabytki z roku 1879 i lat nastę-
pnych. Można szczerze powinszować
konserwatywną gacie, że raz przecież,
czokolwiek późno, nawróciła się do
prawdy, których prasa centralna zawsze
dzielnie broniła. Oby tylko to wy-
nięło wiary czynnem stwierdziła chciała.
Wszystko się dziwi, że „Post“ idzie ręką w
z narodowcami, to samowolnemu od-
się zniweczył i napróżno spodziewa
nawrócenia grzesznika. Wolno zachować
„Post“ jest w gruncie rzeczy róż-
narodowo-liberalną, jak prasa naro-
dowa, jeśli przypuszczamy, że ks. Bis-
kup życzy sobie partyi pośredniej. —
Wymaga życzenia nie podobna wątpić,
życzenia wstecznej dotychczasowej refor-
macyjnej i socyalnej możeby
nie chciał podjąć; ale że dalsze
kroki w obu reformach nie
pójdą go w tym stopniu jak konser-
wistów, o tem się każdy naocześnie
konował z postawy, jaką rząd zajął w
dniu spoczynku niedzielnego i reformy
niepodobna. Z narodowcami nie podobna
prowadzić reform ekonomicznych i
socyalnych, jakich się prąd czasu glo-
domaga. Dla tego powinna „Kreuz-
“ szerzej służyć hasło: „nie pój-
my z narodowcami!“ — zamienić na
bardziej: „przeciw narodowcom!“ —
wymaga polityczny rozum. Zaczę-
należy, czy się na to odważy.

NIEMCY.

Berlin, 8 czerwca. Książę ce-
wicz następcą tronu udał się po
grzebie ks. Hohenzollern do Baden-Ba-
dzki dzisiaj po południu o godzinie
wrócił do Berlina. Król rumuński
stał tymczasowo jeszcze w Sigma-
gen.
Cesarz austriacki przybył
o 8/4 rano do Monachium i bez-
względnie udał się w dalszą podróż do
Włoch.
Mylne pogłoski. „Schles-
Ztg.“ pisze: wizyta ks. Biskupa
Krementsa nie miała znaczenia ko-
lombo-politycznego, lecz stwierdziła tylko
poleczną przyjaźń łączącą obu dostoj-
nych kościelnych. Wnioski, jakie ztąd
wypłynęły, „Schl. Ztg.“ są zupełnie bez-
wartowne. Nie szukano kandy-
data na arcybiskupstwo po-
lańskie, ani nie układano się z ks.
monikiem dr. Lämmerem o następstwo
stolicy wamijskiej.
Ks. Bismarck zabawi tylko
tygodnie w Kissingen, jako też nie-
domo, dokąd się uda po ślubie mło-
dego syna Wilhelma. Słychać jednakże,
przed upływem roku bieżącego do
Berlina nie wróci.
Rozchodzi się pogłoska,
żazety podają z wszelkimi zastrze-
żeniami, iż Saksonia głosować będzie prze-
wytaczeniu księcia kumberlandzkiego
tronu brunswickiego.
O nieszczerściu, jakie się
czoraz wydarzyło w Tabber-
waldschlösschen, piszą: Na
kłodzie kładce zebrało się około 200
osób i czekały na następnego powie-
szonego przybyły, aby pomieścić
okładających, ci zaczęli się tłoczyć, kładka
załamała i około 40 osób wpadło we
wody. Wszystkie ocalone oprócz trzech,
młodzieńca dwudziestoletniego, pa-
ni w równym wieku, których dotych-
nie nie rekognoskowano i jedenastolet-
niego dziewczęcia, których inni przy-
padaniu w rzekę w tym miejscu nie
obok swym ciężarem przytoczyli.
Wszyscy wrócili do Berlina, oprócz dwóch
osób, które z przestrachu zachorowały
z tego w lokalu Tabberta pozostać
nie mogły. Kładka była mocna, złożona z
dobrej belek, i nic nie spowodowało
załamania się, jak tylko zbyt czyny
osób.
Żałoba. W skutek rozporzą-
żenia cesarza mają dwa pułki piechoty,
i 40, których szefem był zmarły ksią-
żę Hohenzollern, nosić żałobę przez dwa
miesiące, a oficerowie stojący załoga
żołnierskie Hohenzollern, przez cztery
miesiące.
Robert Schlagintweit,
i ostatni z braci, którzy tak wiel-
ko położyli zasługi w zbadaniu central-
nych Azji i pasma gór Himalajskich,
zmarł dnia 6 czerwca w Giessen, gdzie
był profesorem geografii przy uniwersy-
tecie.
Wiec frakcyjny stronn-
ictwa narodowo-liberalnego
w prowincyi nadreńskiej i Westfalii ode-
brał się dnia 19 lipca w Hagen. —
Przemawiać na nim będą Bennigsen i
Lohbrecht.
Cesarz kazał dnia 7 czerwca
wizytować portret Papieża do
pałacu. Oglądał go dość długo,
pozem znowu go odesłał do galerii na-
rodowej.

FRANCYA.

Lamartina chce radyka-
lizm francuski pogrzebać obok W.
Lamartina w Panteonie. Z tego powodu pi-
sali dziennik „Moniteur Universel.“
Z pewnością siebie, której równa się je-
dynie jej lekomyślność, partya republikańska
zadawając się zagarnięciem kościoła św.

Genowefy i zamienieniem go w Panteon, po-
częła natychmiast werbować wielkich mężów,
przeznaczonych do zajęcia tam miejsca po
śmierci. Czytając dekret przemiany kościoła
w Panteon, możnaby sądzić, że istnieje pra-
wo wywłaszczenia z powodu pożytku lub ra-
czej ozdoby — Panteonu.
Mówiono o umieszczeniu tam popiołów La-
martina, zupełnie tak, jak gdyby Lamartine
umarł jako wolnoudemca, jak gdyby na martw-
piersi wielkiego poety nie spoczywał ten sam
krzyż, z którego czerpał natchnienie do tak
wzniosłych utworów. Czy można przypuścić, aby
sławny niebożczyk zgodził się kiedy zamienić
grób chrześcijański, gdzie spoczywa obok swo-
ich wśród spokojnej i pogodnej natury na
niebezpieczny i niepewny grobowiec, jaki ofia-
rowują mu w gmachu, skąd wyrzucano krzyż
świąty i któremu dwukrotnie w czerwcu
1848 i w maju 1871 wojna domowa roz-
rostrząsała bramy kulami działowymi?
Pan Fresneau, wybierając inny, a nie
mniej przekonujący dowód — po-
wiedział:
Czyż myślicie, że znajdzie się jaki sław-
ny mąż chrześcijanin, który zgodziłby się,
aby być tam pochowanym, chociażby z całą
możliwą okazalnością, na koszt placących pod-
atki? Czy ludzicie się, iż wielu wojownic-
stojący pod sztandarem religii tego skromne-
go a bohaterkiego generała Drouot uniesmier-
telonego wymową Lacordaira pod sklepie-
niem kościoła Notre Dame, religii Lamor-
ciera i tylu innych, nie chcieliby zabez-
pieczyć się przeciwko temu cywilnemu po-
grzebowi?
Grzebią dzisiaj Wiktora Hugo w tym
Panteonie, skąd krzyż został wyniesiony, a
gdzie przed tem jeszcze wyrzuconą była myśl
o Bogu. Lecz jakikież prawem robia to?
Całym swym życiem, czyż nie protestuje
on przeciwko podobnemu pogrzebowi? Czyż
nie pragnął on, poeta, spocząć obok ojca i
matki, których w wierszach swych otaczał
zawsze nabożną czcią? Pod pozorem naro-
dowego pogrzebu czyż nie wyrządzają obelgi
Wiktoremu Hugo, który w ostatniej swej
woli prosił „o modlitwę wszystkich.“
W rzeczy samej dekret o Panteonie nie
jest niczem innem, jak dekretem wywłaszcze-
nia zwłok — bez wynagrodzenia.
— Paszkwile. Od kilku dni Pa-
ryż zasypany jest rozmaitemi nieprzy-
zwoitymi publikacjami. W kilku oknach
wystawowych rozwieszono obrazy będące
nie mniej ni więcej jak tylko podniesie-
niem do najwyższej chwały zbrodni komuny.
W jednym z nich przedstawione jest
morderstwo generała Lecomte i Klemensa
Thomasa, a pod spodem w wierszach go-
dnych przedmiotowi, uwielbianą jest spra-
wiedliwość ludu. Gdzieindziej wisi niecna
karykatura tycząca się listu posłanego
do rodziny Wiktora Hugo przez kardyna-
ła Arcybiskupa paryzkiego. Śmiecie
republikę są w pełnej fermentacji, mówi
dziennik „Français.“
— Z powodu profanacji Pan-
teonu, dokonanej przez rząd francuski,
znajdujemy w gazetach liberalnej frakcyjnej
uwagę, zaprawdę potworną. Według dzien-
nika „Bersagliere“, katolicy nie mają
prawa protestować przeciwko zagarnięciu
kościół św. Genowefy, gdyż Papież w
Rzymie robił to samo. Czyż Watykan
nie jest zbudowany na miejscu, zajmowa-
nym dawniej przez Termy Nerona. Czy
nie „zagarnęli“ Papież Panteonu Agrippy,
poświęconego bogom cesarstwa, aby tam
umieścić ołtarze Bogu chrześcijańskiemu?
Dzisiaj rządy nowoczesne, które zamie-
niają kościoły na budynki świeckie —
idą jedynie za przykładem oych Papieży!!
„Bersagliere“ kończy rzecz swoją żąda-
jąc, aby Panteon Agrippy był także za-
mieniony na gmach świecki i poświęcony
„na wyłączną cześć sławy narodowej,
Bogów myśli i opiekuńczych geniuszów
Włoch.“ Zdaje się, że w Rzymie również
jak w Paryżu powracają ludzie do po-
ganstwa.

Telegram prywatny

„Kuryera Poznańskiego.“
Lwów, 8 czerwca. We Lwowie wy-
brani zostali posłami do Rady państwa
pp: dr. Franciszek Smolka i dr.
Karol Lewakowski. W okręgu
Stanisławów-Tysmienica prof. dr. Leon
Biliński. W okręgu Przemysł-Gró-
dek Zygmunt Sawczyński, dy-
rektor seminarium nauczycielskiego we
Lwowie. W Kolumny dotychczas sku-
trynium nieukończono. W okręgu Brody-
Złoczów wybrany Sochor.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.
Poznań, wtorek 9 czerwca.
* Doniesienia urzędowe. Król upoważnił
profesora dr. Boltza w Fryburgu w Ba-
denii do noszenia nadanego mu krzyża oficer-
skiego królewskiego greckiego orderu Zba-
wiciela.
* I we wczorajszej procesyi Bożego Ciała,
która wyszła z kościoła św. Marcina, udział
wzięli byli nadzwyczaj liczni. Sanctissimum
niósł ks. proboszcz Zientkiewicz w asystency
około 30 księży. Gazety niemieckie gardzą
nieustannie za utrzymaniem „freie Passage“
na trociarach; policja też starała się wczoraj
w znacznej liczbie utrzymać komunikacyę po
jednej stronie, co jednakże nie bardzo było
potrzebne, gdyż przechodniów z czapkami na
głowie było bardzo mało — i gra nie była
warta świecy.

Cała ulica Świętomarcińska, jak daleko
sięgała procesya, była prześlicznie ozdobiona
wieńcami, girlandami, dywanami, obrazami,
jarzącym światłem, — przyczem plac Wiedeń-
ski pierwsze zajmował miejsce.
* Wystawa Sztuk Pięknych w pałacu hr.
Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Pozna-
niu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana
do 6 po południu.
Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.
Wystawa trwać będzie tylko aż do ukoń-
czenia jarmarku welnianego, poczem stanowczo
zamknięta zostanie. Kto zatem jeszcze jej
nie zwiedził, niech korzysta z ostatnich dni
i podąży do pałacu hr. Działyńskich.
* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się
jutro t. j. w środę dnia 10 czerwca o godzi-
nie 4 po południu.
* Podczas burzy w sobotę wieczorem, usły-
szano w restauracyi Mahla (narożnik ulicy
Berlińskiej i Bismarcka) silny huk, tak że
obecni goście przestraszeni z miejsc swych pod-
skoczyli. Dopiero w niedzielę zrana prze-
konano się, że to piorun uderzył i to w rurę pro-
wadzoną z ulicy do restauracyi, specjalnie do
naczynia do płukania szkła. Łańcuszek mo-
sieny, przytrzymujący kurek, został porzy-
wany, a kufel znajdujący się w naczyniu, roz-
bity w podłużne kawałki.
* Rokitnica. W Napachaniu uderzył w so-
botę wieczorem podczas burzy piorun w sto-
dołę i zniszczył ją do szcztetu.
* Srem. W niedzielę na posiedzeniu To-
warzystwa Przemysłowego oświadczyli się
wszyscy zebrani za projektem p. Cegielskiego,
dotyczącym wybudowania gmachu przemysło-
wego, i przyrzekli myśl tę czynnie popierać.
* Król kurkowi w Sulmierzycach zo-
stał p. Sylwester Garyantesiewicz a marszał-
kiem p. Kaźmirz Krenz. — W Śródnice
król kurkowi p. Kaźmirz Przybylski, a
marszałkiem szklarz, p. Wincenty Laskowski.
* Gniezno. W niedzielę dnia 14 b. m.
urządza Towarzystwo Przemysłowców i Rze-
mieślników Katolików w Gnieźnie w Jelonku
zabawę latową. Program zabawy wiel-
ce urozmaicony. Wyjazd na wozach żniwnych
z przed lokalu Towarzystwa o godzinie 2giej
po południu.
* Teatr polski w Pleszewie. Dziś dnia
9 b. m. komedia Bogusławskiego „Złoty
młodzieniec“.
W środę dnia 10 b. m. dramat Ohneta
„Właściciel kuzniec“.
W piątek dnia 12 b. m. dramat Mellero-
wój i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami
„Chata za wsią“.
W sobotę dnia 13 b. m. komedia Krasze-
wskiego „Miód kasztelański“.
W niedzielę dnia 14 b. m. obraz ludowy
Staszczuka „Noc świętojańska“.
Dalsze przedstawienia w Ostrowie, Kępnie,
Wrocławiu.
* Rawicz. Nauczyciel seminarium tutej-
szego, Ernst, przenosi się na 1 lipca r. b. do
Paradyża na posadę nauczyciela pierwszego.
* Sieraków. Podczas burzy w nocy na
niedzielę uderzył piorun w owarzniarę w Lu-
tomku i zapalił ją. W płomieniach zginęło
około 250 owiec.
* Bydgoszcz. Policja tutejsza wydała na-
stępujące rozporządzenie: 1) Pieczywo z mąki
rzepanej wolno sprzedawać tylko w bochenkach
po 2 1/2, 1 1/4 i 1/2 kilogr. 2) Waga ma być
na pieczywie wyciętna. 3) Na wypieczonym
bochenku musi oznaczenie to być wyraźnem.
Sprawa ta przyszła niedawno przed Izbę karną,
która orzekła, że § 1 rozporządzenia sprzeciwia
się §§ 1. 73 i 74 ordynacyi proceduralnej i nie
może więc mieć mocy prawa. Proceder piekarski
pod względem wagi określony jest jedynie §§ 73
i 74 ordynacyi proceduralnej; dalszego ogra-
niczenia w tym kierunku nie może policja
rozporządzać, a to tem mniej, skoro § 73 ordy-
nacyi proceduralnej wyraźnie pozostawia wy-
łącznie piekarzom i sprzedającym oznaczenie
wagi pieczywa. Wywodzi dalej Izba karna,
że również rozporządzenie co do stepowania
chleba przepisaniem liczbami, nie można uwa-
żać za usprawiedliwione i zgodne z prawem.
* Koronowo. Gdy procesya w Boże
Ciało przechodziła tu przez Rynek, trzech nie-
dorostków skakało na dachu jednego z publi-
cznych domów, wyszydzalo przechodzących i na-
wet rzucalo na nich kamieniami. Ksiądz
kuratusa, który w ornatcie postepował w pro-
cesyi, jakiś twardy przedmiot trafił w nogę,
jednej niewiaście rzucony kamień zламаł pa-
rasol i uszkodził kapelus. Gdy ks. kuratus
przy stacyi śpiewał ewangelię, zawołał jeden
z niedorostków: „To nie prawda, co ten tam
mówi.“ Lud oburzony byłby potniłków i
błuznierców na miejscu ukarał, gdyby roz-
sądniejsi nie byli go powstrzymali. Czy
to nie dowód, że młodzież dziczeje?
* Wrocław. P. Bolesław Erzepki
złożył tu egzamin doktorski w wydziale flo-
zoficznym.
* W Warszawie otwarta została wystawa
projektów na pomnik Mickiewicza, które po-
przednio wystawione były w Krakowie.
* Berlin. Cesarz kazał sobie przedwzo-
raj przynieść do pałacu portret Leona XIII,
pędzła Lenbacha. Monarcha przypatrywał się
długo piekny i poważnym rysom Głowy Ko-
ścioła katolickiego, poczem odesłał obraz na-
powrót do galerii narodowej.
* Żyd antisemita. Niejaki May grasuje
w Berlinie i występuje na publicznych ze-
braniach. Jegomość ten mieni się być do-
ktorem, choć nigdy nie był w gimnazjum a
tém mniej skończył studia uniwersyteckie;
siedział już 4 tygodnie za przemieszczenie,
a obecnie oskarżony jest o oszustwo. Jeśli
powszeźne twierdzenie „Voss. Ztg.“ jest pra-
widliwe, wtedy partya Stöckera zyskała w
osobie p. Maya nieszczególny nabytek.
* Przewyższył samego siebie p. Frère
Orban, który podczas mszy św. żalobnej za
spokój duszy śp. Rogiera aż do podniesienia
siedział na krześle z założonemi na krzyż rę-

kami — a podczas podniesienia wyciągnął z
kieszeni tabliczkę czekolady i zaczął smacznie,
rozsmawiając z siedzącym tuż obok panem
Bara.
* Straszliwy wybuch wulkanu Smiru we
wschodniej Jawie, kolonii holenderskiej zrzą-
dził okropne szkody i sprawił niezmiernie spu-
stoszenie. Całe osady zostały w niwecz obró-
cone, strojne gaje, lasy, doliny zamieniły się
w pustynie; miejscami kraj pokryty jest war-
stwami lawy na 30 sążni grubości. Ilu ludzi
zginęło, dotąd nie wiadomo, choć wybuch ten
miał miejsce w kwietniu, gdyż wulkan jest
jeszcze ciągle niespokojnym.
* Kalendarz. Jutro w środę dnia 10go
czerwca św. Małgorzaty królowej.
Wschód słońca o godz. 3 minut 39.
Zachód o godzinie 8 minut 19.
TELEGRAMY.
Tientsin, 8 czerwca. Li-Hung-
Chang zakomunikował posłowi francuskie-
mu, Patenótre, depeszę wice-króla Kan-
tonu, wedle której przywódca Czarnych
sztandarów, Lin Vin-Phuoc, sposobi się
do opuszczenia Tonkinu.
Bern, 7 czerwca. Na dzisiejszem
zebraniu ludowem kantonu Aargau przy-
jęto 19,986 przeciw 13,747 głosom postę-
powy projekt konstytucyjny.
Londyn, 9 czerwca. Gabinet zbierze
się dziś celem zastanowienia się nad
uchwałą Izby niższej w sprawie budżet-
owej. „Daily News“ sądzi, iż znany
jest mu powód, dla którego Gladstone
niezwłocznie poda się do dymisji. —
„Daily Telegraph“ dowiaduje się, że jest
wątpliwym, czy konserwatyści obejmą rzą-
dy. (Zob. Przegląd.)
Wiadomości literackie i artystyczne.
* Król Bolesny Jezus Chrystus przez ks.
Marcina Hincze. Wydanie piąte, dokonane
przez ks. dr. Lukowskiego, repentna przy se-
minarium duchownym w Gnieźnie — nakła-
dem księgarni Piotrowskiego w Poznaniu.
— Książeczka ta, która w XVII wieku do-
czekała się 4 wydań, ozdobiona kilkunastu
udatnemi rycinami, jest bardzo pożądanym na-
bytkiem i pomnożeniem religijnej literatury
naszej. Wydanie jest bardzo staranne, ar-
chaizmy zastąpione nowymi zwrotami, treść
podnosząca i budująca, wydanie całe robi do-
bre wrażenie.
Polecamy to dziełko (cena 1 marka) uwa-
dząc czcigodny dusz Pasterzy i osobom pra-
gnącym mieć dobrą wskazówkę w rozmyśla-
niu o Męce Pańskiej.
Nabywać można w księgarni pana Pio-
trowskiego w Poznaniu przy Placu Wil-
helmowskim.
* Sprawozdanie z czynności Towarzystwa
Przyjaciół Nauk Poznańskiego za rok 1881
wyszło z druku (drukami dr. W. Lebińskiego)
i zawiera w części urzędowej sprawozdania z
walnych zebrań, dalej sprawozdania wydzia-
łowe, oraz z posiedzenia publicznego w dniu
26 czerwca r. 1884, połączonego z uroczysto-
ścią Kochanowskiego. — W części drugiej
znajdują się „Materiały do Słownika łacińsko-
polskiego średniowiecznej łaciny i starożytno-
ści polskich“ zebrane przez dr. W. Lebiń-
skiego z kronik, przywilejów, zapisków sądo-
wych itp. ze Statutu Kaźmirzowskiego, z pra-
Lelewela, Bielowskiego, ks. Polkowskiego itd.
* Przedpłatę na tom piąty „Biblioteki
Kaznodziejskiej“ w ilości 6,60
marek złożył w dalszym ciągu:
240) Ks. E. Brodzki ze Steinau na 1 egz.
241) Ks. J. Golczewski z Toustobab na 1 egz.
242) Ks. Pakusa z Rybnik na 1 egz. 243)
Ks. Czopek z Dobry na 1 egz. 244) Ks.
Chylewski z Pakości na 1 egz. 245) Ks.
Kowalkowski ze Starego Sącza na 1 egz.
246) Ks. S. Lewicki z Krzeszowic na 1 egz.
247) Jan Babula, st. theol. z Tarnowa na
1 egz. 248) Ks. J. Dregiewicz, proboszcz
z Obertyna na 1 egz. 249) Ks. proboszcz
B. Banach z Winnik na 1 egz.
Z odebrania należytości kwituje
Księgarnia Katolicka w Poznaniu.
* Ziemianina wyszedł nr. 23 i zawiera:
Głos polski o rozmiarach niebezpieczeństwa
amerykańskiej konkurencyi zbożowej. — Sztu-
cznie przeprowadzone zawładnięcie (zasuszenie)
ziemiaków do sadzenia przeznaczonych. —
Działalność mikroorganizmów w roli, J. Si-
korski (ciąg dalszy). — Gospodarstwo wiejskie
bez inwentarza. — Korespondencye rolnicze:
z Warszawy, z Galicyi M. B., z Poberża
A. Żegota. — Kronika rolnicza i rozmaiteści.
— Wiadomości handlowe. — Jarmarki. —
Dział pytania i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.
Poznań, 8 czerwca.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Książdz Kucner z Przementu, Lasocki z
Lechli, Polinski z Krakowa, Polakie-
wicz z Warszawy, pani Mikityńska z cór-
ką z Chicago, Arnstein z Berlina, Rosen-
zweig z Reichenbach, Norporth z żoną z
Inowrocławia.
GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.
Wełna.
[W.] Wrocław, 9 czerwca, godzina 10 1/4
przed południem. [Telegram prywatny „Kuryera
Poznańskiego“] Rozpoczęty dziś urzędowo jarmark ma-
wzbudza ożywienia. Bardzo delikatne wełny 6 do
9 mr., mniej delikatne 15 mr. tanięj od roku zesz-
łego. Poślednie gatunki wełny obecnie prawie
bez obrotu. Zwieziono na otwarty rynek 10,000
cent., ogółem 18,000 centnarów. Pranie po więk-
szej części zadawalniające. Obecnie sprzedano około

3 1/2 dowozu. — [W Poznaniu spodziewają się zna-
cznych dowozów. Przyp. Red. „Kur. Pozn.“]
Wrocław, 9 czerwca, godzina 2 po po-
łudniu. [Telegram prywatny.] Targ na wełnę jest
więcej ożywiony — ale ceny się nie podniosły; na
piękna i delikatna wełnę popyt jest większy; na
nieudobrze praną nie masz popytu. Sprzedano 3/5
dowozu.
W.) Poznań, 9 czerwca. — (Sprawozda-
nie giełdowe.)
Stan powietrza: upał.
Żyto: bez int.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano
— cent. na czerwiec 136.—, placono, czerwiec-
lipiec 136.—, pl. lipiec-sierpień 138.—, pl., sier-
pień-wrzesień 140.—, pl., wrzesień-październik
142.—, pl.
Okowita: stale.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —
litr. czerw. 42.40—50 placono, lip. 43.10 pl., sier-
pień 43.70 pl., wrzesień 44.10 pl., październik
44.—, pl., listopad-grudzień 43.40 pl.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.10 pl.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Żyto. Wypowiedziano — centuarów. Cena
wypowiedziana 136.—, czerwiec 136.—, czerwiec-
lipiec 136.—, lipiec-sierpień 138.—, sierpień-wrzesień
140.—, wrzesień-październik 142.—, październik-
listopad 144.—, listopad-grudzień 146.—, grudzień-
styczeń 148.—, styczeń-luty 150.—, luty-marzec 152.—, marzec-
kwiecień 154.—, kwiecień-maj 156.—, maj-czerwiec 158.—, czerwiec-
lipiec 160.—, lipiec-sierpień 162.—, sierpień-wrzesień 164.—, wrzesień-październik 166.—, październik-
listopad 168.—, listopad-grudzień 170.—, grudzień-
styczeń 172.—, styczeń-luty 174.—, luty-marzec 176.—, marzec-
kwiecień 178.—, kwiecień-maj 180.—, maj-czerwiec 182.—, czerwiec-
lipiec 184.—, lipiec-sierpień 186.—, sierpień-wrzesień 188.—, wrzesień-październik 190.—, październik-
listopad 192.—, listopad-grudzień 194.—, grudzień-
styczeń 196.—, styczeń-luty 198.—, luty-marzec 200.—, marzec-
kwiecień 202.—, kwiecień-maj 204.—, maj-czerwiec 206.—, czerwiec-
lipiec 208.—, lipiec-sierpień 210.—, sierpień-wrzesień 212.—, wrzesień-październik 214.—, październik-
listopad 216.—, listopad-grudzień 218.—, grudzień-
styczeń 220.—, styczeń-luty 222.—, luty-marzec 224.—, marzec-
kwiecień 226.—, kwiecień-maj 228.—, maj-czerwiec 230.—, czerwiec-
lipiec 232.—, lipiec-sierpień 234.—, sierpień-wrzesień 236.—, wrzesień-październik 238.—, październik-
listopad 240.—, listopad-grudzień 242.—, grudzień-
styczeń 244.—, styczeń-luty 246.—, luty-marzec 248.—, marzec-
kwiecień 250.—, kwiecień-maj 252.—, maj-czerwiec 254.—, czerwiec-
lipiec 256.—, lipiec-sierpień 258.—, sierpień-wrzesień 260.—, wrzesień-październik 262.—, październik-
listopad 264.—, listopad-grudzień 266.—, grudzień-
styczeń 268.—, styczeń-luty 270.—, luty-marzec 272.—, marzec-
kwiecień 274.—, kwiecień-maj 276.—, maj-czerwiec 278.—, czerwiec-
lipiec 280.—, lipiec-sierpień 282.—, sierpień-wrzesień 284.—, wrzesień-październik 286.—, październik-
listopad 288.—, listopad-grudzień 290.—, grudzień-
styczeń 292.—, styczeń-luty 294.—, luty-marzec 296.—, marzec-
kwiecień 298.—, kwiecień-maj 300.—, maj-czerwiec 302.—, czerwiec-
lipiec 304.—, lipiec-sierpień 306.—, sierpień-wrzesień 308.—, wrzesień-październik 310.—, październik-
listopad 312.—, listopad-grudzień 314.—, grudzień-
styczeń 316.—, styczeń-luty 318.—, luty-marzec 320.—, marzec-
kwiecień 322.—, kwiecień-maj 324.—, maj-czerwiec 326.—, czerwiec-
lipiec 328.—, lipiec-sierpień 330.—, sierpień-wrzesień 332.—, wrzesień-październik 334.—, październik-
listopad 336.—, listopad-grudzień 338.—, grudzień-
styczeń 340.—, styczeń-luty 342.—, luty-marzec 344.—, marzec-
kwiecień 346.—, kwiecień-maj 348.—, maj-czerwiec 350.—, czerwiec-
lipiec 352.—, lipiec-sierpień 354.—, sierpień-wrzesień 356.—, wrzesień-październik 358.—, październik-
listopad 360.—, listopad-grudzień 362.—, grudzień-
styczeń 364.—, styczeń-luty 366.—, luty-marzec 368.—, marzec-
kwiecień 370.—, kwiecień-maj 372.—, maj-czerwiec 374.—, czerwiec-
lipiec 376.—, lipiec-sierpień 378.—, sierpień-wrzesień 380.—, wrzesień-październik 382.—, październik-
listopad 384.—, listopad-grudzień 386.—, grudzień-
styczeń 388.—, styczeń-luty 390.—, luty-marzec 392.—, marzec-
kwiecień 394.—, kwiecień-maj 396.—, maj-czerwiec 398.—, czerwiec-
lipiec 400.—, lipiec-sierpień 402.—, sierpień-wrzesień 404.—, wrzesień-październik 406.—, październik-
listopad 408.—, listopad-grudzień 410.—, grudzień-
styczeń 412.—, styczeń-luty 414.—, luty-marzec 416.—, marzec-
kwiecień 418.—, kwiecień-maj 420.—, maj-czerwiec 422.—, czerwiec-
lipiec 424.—, lipiec-sierpień 426.—, sierpień-wrzesień 428.—, wrzesień-październik 430.—, październik-
listopad 432.—, listopad-grudzień 434.—, grudzień-
styczeń 436.—, styczeń-luty 438.—, luty-marzec 440.—, marzec-
kwiecień 442.—, kwiecień-maj 444.—, maj-czerwiec 446.—, czerwiec-
lipiec 448.—, lipiec-sierpień 450.—, sierpień-wrzesień 452.—, wrzesień-październik 454.—, październik-
listopad 456.—, listopad-grudzień 458.—, grudzień-
styczeń 460.—, styczeń-luty 462.—, luty-marzec 464.—, marzec-
kwiecień 466.—, kwiecień-maj 468.—, maj-czerwiec 470.—, czerwiec-
lipiec 472.—, lipiec-sierpień 474.—, sierpień-wrzesień 476.—, wrzesień-październik 478.—, październik-
listopad 480.—, listopad-grudzień 482.—, grudzień-
styczeń 484.—, styczeń-luty 486.—, luty-marzec 488.—, marzec-
kwiecień 490.—, kwiecień-maj 492.—, maj-czerwiec 494.—, czerwiec-
lipiec 496.—, lipiec-sierpień 498.—, sierpień-wrzesień 500.—, wrzesień-październik 502.—, październik-
listopad 504.—, listopad-grudzień 506.—, grudzień-
styczeń 508.—, styczeń-luty 510.—, luty-marzec 512.—, marzec-
kwiecień 514.—, kwiecień-maj 516.—, maj-czerwiec 518.—, czerwiec-
lipiec 520.—, lipiec-sierpień 522.—, sierpień-wrzesień 524.—, wrzesień-październik 526.—, październik-
listopad 528.—, listopad-grudzień 530.—, grudzień-
styczeń 532.—, styczeń-luty 534.—, luty-marzec 536.—, marzec-
kwiecień 538.—, kwiecień-maj 540.—, maj-czerwiec 542.—, czerwiec-
lipiec 544.—, lipiec-sierpień 546.—, sierpień-wrzesień 548.—, wrzesień-październik 550.—, październik-
listopad 552.—, listopad-grudzień 554.—, grudzień-
styczeń 556.—, styczeń-luty 558.—, luty-marzec 560.—, marzec-
kwiecień 562.—, kwiecień-maj 564.—, maj-czerwiec 566.—, czerwiec-
lipiec 568.—, lipiec-sierpień 570.—, sierpień-wrzesień 572.—, wrzesień-październik 574.—, październik-
listopad 576.—, listopad-grudzień 578.—, grudzień-
styczeń 580.—, styczeń-luty 582.—, luty-marzec 584.—, marzec-
kwiecień 586.—, kwiecień-maj 588.—, maj-czerwiec 590.—, czerwiec-
lipiec 592.—, lipiec-sierpień 594.—, sierpień-wrzesień 596.—, wrzesień-październik 598.—, październik-
listopad 600.—, listopad-grudzień 602.—, grudzień-
styczeń 604.—, styczeń-luty 606.—, luty-marzec 608.—, marzec-
kwiecień 610.—, kwiecień-maj 612.—, maj-czerwiec 614.—, czerwiec-
lipiec 616.—, lipiec-sierpień 618.—, sierpień-wrzesień 620.—, wrzesień-październik 622.—, październik-
listopad 624.—, listopad-grudzień 626.—, grudzień-
styczeń 628.—, styczeń-luty 630.—, luty-marzec 632.—, marzec-
kwiecień 634.—, kwiecień-maj 636.—, maj-czerwiec 638.—, czerwiec-
lipiec 640.—, lipiec-sierpień 642.—, sierpień-wrzesień 644.—, wrzesień-październik 646.—, październik-
listopad 648.—, listopad-grudzień 650.—, grudzień-
styczeń 652.—, styczeń-luty 654.—, luty-marzec 656.—, marzec-
kwiecień 658.—, kwiecień-maj 660.—, maj-czerwiec 662.—, czerwiec-
lipiec 664.—, lipiec-sierpień 666.—, sierpień-wrzesień 668.—, wrzesień-październik 670.—, październik-
listopad 672.—, listopad-grudzień 674.—, grudzień-
styczeń 676.—, styczeń-luty 678.—, luty-marzec 680.—, marzec-
kwiecień 682.—, kwiecień-maj 684.—, maj-czerwiec 686.—, czerwiec-
lipiec 688.—, lipiec-sierpień 690.—, sierpień-wrzesień 692.—, wrzesień-październik 694.—, październik-
listopad 696.—, listopad-grudzień 698.—, grudzień-
styczeń 700.—, styczeń-luty 702.—, luty-marzec 704.—, marzec-
kwiecień 706.—, kwiecień-maj 708.—, maj-czerwiec 710.—, czerwiec-
lipiec 712.—, lipiec-sierpień 714.—, sierpień-wrzesień 716.—, wrzesień-październik 718.—, październik-

Ks. Michał Wejna

proboszcz w Ludzisku

umarł, po długich i dolegliwych cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami śś. w 76 roku życia a w 49 roku kapłaństwa swego, dnia 6 czerwca o godzinie 11 przed południem. (2361)
Ekspozycja zwłok do kościoła odbędzie się we wtorek o godz. 7 wieczorem, pogrzeb zaś w środę rano o godz. 9.

W smutku pogrążony siostrzeniec
Ks. J. Pałczyński.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na W. Ks. Poznańskie, Prusy, Ślask czapki mego fabrykatu w niżej wymienionych miejscowościach i to po cenie fabrycznej. Podając to do wiadomości polecam siebie i niżej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skore usługę. (1915)

C. Adamski, Poznań, Bazar,

Fabryka czapek założona w roku 1854.

- | | | |
|----------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------|
| w Barcinie u p. B. Stankowskiego, | w Kórniku u p. S. Wiśniewskiego, | w Radzynie Z./Pr. (Rehden W./Pr.) u p. C. Górnego, |
| w Borku u p. S. Springera, | w Kozminie u p. M. H. Molla, | w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego, |
| w Brodnicy Z./Pr. (Strasburg W./Pr.) u p. J. Gońca, | w Kempnie u p. R. Noacka, | w Sarnowie u p. C. Neumanna, |
| w Boku u p. S. Damidta, | w Klecku u p. I. Lemmel, | w Sempolnie Z./Pr. (Zempelburg W./Pr.) u p. A. Mendelsolna, |
| w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun. | w Kruszewie u p. E. Miodowskiego, | w Sierakowie u p. W. Putza, |
| w Bytomiu G./Sl. u p. J. Rohera, | w Krobici u p. K. Górskiego, | w Skurczu Z./Pr. u p. J. Gappa, |
| w Chełmie Z./Pr. u p. M. Jagodzińskiego, | w Krotoszinie u p. M. Schmucklera, | w Sremie u p. R. Abrahama, |
| w Chełubiu Z./Pr. u p. J. Zaremby, | w Krzywiniu u p. L. Szulceńskiego, | w Srodzie u p. J. Woźnego, |
| w Chojnicach Z./Pr. (Konitz W./Pr.) u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina nast. | w Lesznie u p. J. Rauhata, | w Strzelnie u p. X. Majorowicza, |
| w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej, | w Lidzbarku Z./Pr. (Lautenburg W./Pr.) u p. W. Barańskiego, | w Świeciu Z./Pr. u p. H. Hirscherberga, |
| w Czempieniu u p. S. Siwińskiego, | w Lubawie Z./Pr. (Loebau W./Pr.) u p. M. Baranowskiego, | w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego, |
| w Czersku Z./Pr. u p. D. Liedmanna, | w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego, | w Sztumie Z./Pr. u p. I. S. Behrendta, |
| w Gdańsku u p. J. Glinieckiego, | w Łasinie Z./Pr. (Lessen W./Pr.) u p. J. Mosesa, | w Szubinie u p. M. Cohna, |
| w Gnieźnie Z./Pr. (Mewe W./Pr.) u p. R. Lemkego, | w Lisewie Z./Pr. u p. J. Benjamina, | w Stęszewie u p. S. W. Bielskiego i u p. A. Kwiatkowskiego, |
| w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata i u p. M. Parisera, | w Łobżenicy u p. F. Jaskowskiego, | w Tucholi Z./Pr. u p. S. Kargautera, |
| w Golubiu u p. J. Faustmanna, | w Miejskiej Górze u p. W. Maciejewskiego, | w Trzemesznie u p. J. Koszczyńskiego, |
| w Gostyniu u p. K. Jankowskiego, | w Miłostawiu u p. W. Jeziorowskiego, | w Wąbrzeźnie Z./Pr. (Briesen W./Pr.) u p. J. Loewenberga, |
| w Grabowie u p. Skuteckiego, | w Mogilnie u p. F. Starke i u p. Chudzińskiego, | w Wągrowcu u p. M. Włoczęckiego i u p. J. Anselm, |
| w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza i u p. D. Rosenberga, | w Mrozie u p. M. Jacobyego, | w Wieluniu u p. J. Anselm, |
| w Inowrocławiu u p. C. Wallers bruma, | w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego, | w Wiliwcu (Gr. Schliewitz W./Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina i Syna, |
| w Janówcu u p. M. Baera, | w Nakle u p. A. Buchwalda i u p. B. Schloehauer, | w Wolsztynie u p. C. Loewenthala, |
| w Jaraczewie u p. W. Klonowskiego, | w Nowemście n./D. (Nenmark W./Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina i Syna, | w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza, |
| w Jarocinie u p. T. Borowińskiego, | w Nidborgu Z./Pr. (Neidenburg W./Pr.) u p. J. Arno Matern, | w Wrzesnie u p. L. Karczewskiej i u p. J. Biberfelda, |
| w Jutrosinie u p. M. Marcusa i u J. Wagnera, | w Obornikach u p. T. Stefańskiego, | w Wyrzysku u p. G. Dausa, |
| w Kartuzach Z./Pr. (Carthaus W./Pr.) u p. M. Czarlńskiego, | w Ostrowie u p. A. Leja i u p. M. Pincusa, | w Wschowie u p. R. Jugnick, |
| w Keyni u p. A. Schineke, | w Ostrowszowie u p. W. Marwega, | w Xiążu u p. G. Guttmanna, |
| w Kobylinie u p. W. Dembińskiego, | w Osin Z./Pr. u p. A. Segall, | w Zbąszczyńcu u p. Spychały, |
| w Koronowie (Crone a./B.) u p. J. Rybarczyka, | w Pęplinie u p. J. Kasperskiego, | w Złotowie Z./Pr. (Flatow W./Pr.) u p. M. Wecka, |
| w Kościanie u p. M. Poiser, | w Pleszewie u p. J. Karczewskiej, | w Żerkowie u p. S. Borowińskiego, |
| w Kościerzynie Z./Pr. (Berent W./Pr.) u p. B. A. Willik, | w Poniewiu u p. J. Goldmanna, | w Żniniu u p. K. Starke. |
| w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego, | w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendera, | |

Czapki

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mają firmę. Nieopatrzona marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za méj fabrykat polecane, nie są mégo wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. Każdę czapkę gatunek, których cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem 1. 2. 3. 4., numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Engena, Seigmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stowoi w skutek swój czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości. Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzynek pocztowych zawierających 3 wielkie butelki, 10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym. W przyjemnym oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostając

z winnym szacunkiem
H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie
(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Na wyprawy

Garnitury stołowe, kolorowe na 12 osób już od 40 m. począwszy,

Garnitury do mycia kolorowe od 5 m.,
Tace skromne i eleganckie,
Noże, widełce, łyżki itd. z najlepszej Alfenidy

połącza (2032)
B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła i lamp.
Stary Rynek nr. 53/54.

CRÉME

Radzcy Dr. Mateckiego

radykalny środek

na piegi

polecają (2048)
H. Jasiński i Sp.

Drogerya.
Poznań, Śty Marcin nr. 62.

Stoik 3 marki.

Premiowane

srebrnym medalem na wystawie w Amsterdamie 1883.

Pancerne łańcuszki do zegarków

ze złota talmowego (od prawdziwych złotych nie do odróżnienia).

6-letnia gwarancya.

14 kar. złotem pozłacane

Łańcuszek męzki m. 5, łańcuszek damski z eleganckim kutasikiem m. 6.

Każdy łańcuszek jest zaopatrzony w moją markę ochronną. Gwarancya do każdego łańcuszka. Zapłaconą kwotę za odemnie kupiony łańcuszek zobowiązuje się kupującemu zwrócić, w razie jeżeli takowy w przeciągu 6 lat swój polski złoty utraci. (2056)

St. Wędzicki,

Stary Rynek nr. 53/54.

Zaproszenie do przedpłaty!

Z dniem 1-go lipca r. b. (2028)

Echo

trzeciego zakonu ś. Ojca Franciszka.

Czasopismo miesięczne,

poświęcone sprawom teryarstwa świętego Franciszka, niezbędne nie tylko dla teryarzystów, ale i dla kapłanów i wiernych, pragnących się zapoznać z duchem i regułą trzeciego zakonu, wychodzące nakładem

Księgarni Katolickiej

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie,

rozpoczyna trzeci rok istnienia. Prenumerata roczna z przesyłką do całych Niemiec wynosi 1 markę i 50 fenygów.

Ojciec św. Leon XIII., Jego Emin. ks. Kardynał Ledóchowski i Jego Przewielebność Generali 00. Kapucynów udzielił raczyli wydawnictwu temu swego błogosławieństwa i aprobaty.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać w liście w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego.

Bardzo mało używany

elegancki krótki fortepian

z imit. drzewa hebanowego jako i

bardzo dobrze utrzymane

pianino

ma na sprzedaż (2371)

Karól Ecke w Poznaniu.

Nowe fortepiany, pianina i harmonia we wielkim wyborze.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (1740)

poleca się do oszklenia budowl. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Obrazy

Matki Boskiej Częstowskiej

olejno malowane na drzewie, płótnie i blasze poleca we wielkim wyborze fabryka ram, rzeźby i pozłacania

M. Nowicki & Grünastel

Jezuicka ulica nr. 5.

Odsprzedającym stosowny rabat. (2368)

Papierosy i tytoń.

Polecany po nadzwyczaj odpowiedniej cenie następujące gatunki specjalne dla Poznania:

PAPIEROSY (wszystkie kręcone)		TURKIE TYTONIE:	
Nr. 41 Wanda	10 fen.	Nr. 46 Basma	50 gr.
" 42 Economiques	10 fen.	" 48 Serrail	30 fen.
" 43 Monbijou	15 fen.	" 49 Smyrna	40 "
" 50 Samson fort	15 fen.	" 53 Kyr	75 "
" 53 Tokay	20 fen.	" 54 Dubec bouq.	100 "
" 54 Armiro fleur	20 fen.	Nr. 36 Bafta	25 gr.
" 55 Dubec bouquet	25 fen.	" 38 Turc aromat.	10 fen.

Compagnie Laferme

Fabryki tytoniu i papierosów.

Drezno.

Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (2047)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Środki desyfekcyjne,

Proszki, ziółka i eseneya do przechowywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Różne mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowym niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

odebrała na skład główny i poleca:

Żywot

śś. Cyryla i Metodego

Apostołów Słowiańskich przez ks. Chotkowskiego.

Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen. 50 sztuk za 18 m., 100 sztuk za 34 m. (2321)

Księgarnia Katolicka w Poznaniu (2174) wydała i poleca

USTAWY

Towarz. św. Wincentego à Paulo

oraz odpusty nadane przez Papieży Grzegorza XVI i Piusa IX. — Wydanie siódme przerobione i pomnożone przemową Ojca św. Leona XIII. do deputacyi Tow. św. Wincentego à Paulo. — W 12-cie str. 96. Cena 20 fen. z przesyłką 30 fen.

Już wyszedł

Wieniec

pieśni polskich

z towarzyszeniem fortepianu, opracował St. Surzyński. Cena 2 m. z przesyłką 2.10 m. Zamówienia i nalezytosi nadsyłać trzeba do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu. (2174)

Co dopiero wyszło w 11 wydaniu

Radzcy med. Dr. Müllera

najnowsze dzieło o osłabieniu, znerwowaniu, skutkach grzechów młodości, impotencji, słabości i męczyczu etc. Rozsela za nadesłaniem 1 M. w znaczkach pocztowych pod dyskretyą Karól Kreichenbaum w Brunszwiku. (1981)

Nakładem naszym wyszły:

MEDALE

śś. Cyryla i Metodego

bite na pamięć tysięcznego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławieństwa śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Boską Częstochowską ze stosownymi napisami w okół. Medal wielkości markowej, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje pojedynczo 15 fen., z przesyłką franka w liście 25 fen. 50 sztuk kosztuje 5 m. 100 sztuk za 8 m. 500 sztuk za 35 m. 1000 sztuk za 60 m. z przesyłkami franko. — Nalezytosi nadsyłać trzeba naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka Poznań.

(Taki same medale będą srebrne i kosztuje sztuka 2.50 m. z przesyłką)

Smarowidło na osie,

Oliwę do machin,

Petroleum najlepsze,

Tran na szory i skóry.

Pokost dobrze schnący,

Farby suche i pokystem zaprawiane w rozmaitych odcieniach,

Lakier za farbą i froter na podłogi.

Mydło szczeecińskie do prania,

Krochmal pszenny i ryżowy,

Farbkę do bielizny,

Świece stearynowe,

Świece kościelne z czystego wosku (weneckie).

Wody mineralne świeżego nalewu, wprost ze źródeł sprowadzone,

Sól morską, ługi i sole do kąpieli (2373)

poleca w rzetelnym towarze po możliwie najtańszych cenach

R. Barcikowski, Poznań.

N. B. Ze względu, że nie wysyłam podróżyjących, proszę uprzejmie wszelkie artykuły zechcieć łaskawie wprost zamawiać. Cenniki z obniżonymi cenami poszczególnych artykułów wysyła na żądanie franco.

as Nalezytosi do Bestie und Billigste

EMIL KROH in KOSTEN

as Nalezytosi do Bestie und Billigste

EMIL KROH in KOSTEN

as Nalezytosi do Bestie und Billigste

EMIL KROH in KOSTEN

as Nalezytosi do Bestie und Billigste

EMIL KROH in KOSTEN

as Nalezytosi do Bestie und Billigste

EMIL KROH in KOSTEN

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wywołują się bez bólu i niezawodnie skutkiem najkrótszym czasie powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlauer'a smarując tylko pedzelkiem. (108)

Karton z flaszeczką i pedzelkiem 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasładowań nalezytosi wyraźnie żądać jedynie prawdziwego środka na nagniotki aptekarza Radlauer'a w Poznaniu Czerwona apteka.

Celem radykalnego usunięcia nagniotków

Jedną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednym z najwzrostających życzey dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, który ryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazł S. Radlauer'a Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa ból i wszelką stwardniałość skóry, niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniej bielizny i nie potrzebna do tego żadnego bólu sprawiającego bandażu. Butelka z pedzlem 60 fen. (158)

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydawała własnym nakładem i poleca

Koniec świata

napisał (2174)

Ks. Wl. Enn

w Sec str. 68. Cena 30 fen. z przesyłką 40 fen. W oprawie 40 fen. z przesyłką 50 fen. (Dziółko zaopatrzony w aprobatę kościoła)

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydawała własnym nakładem i poleca

Koniec świata

napisał (2174)

Ks. Wl. Enn

w Sec str. 68. Cena 30 fen. z przesyłką 40 fen. W oprawie 40 fen. z przesyłką 50 fen. (Dziółko zaopatrzony w aprobatę kościoła)

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydawała własnym nakładem i poleca

Koniec świata

napisał (2174)

Ks. Wl. Enn

w Sec str. 68. Cena 30 fen. z przesyłką 40 fen. W oprawie 40 fen. z przesyłką 50 fen. (Dziółko zaopatrzony w aprobatę kościoła)

Księgarnia Katolicka w Pozn